

Michael Yerrow

Królewna Śnieżka

Narrator

Narrator: Dawno temu, w odległej krainie, żył sobie pewien król. Rządził mądrze, był jednak bardzo nieszczęśliwy – bo jego żona, królowa, zaraziła się jakąś zamorską chorobą i oddała ducha Bogu. Pozostawiła po sobie tylko małą córeczkę imieniem Śnieżka, która była jedyną pociechą dobrego króla. Niestety – król bez królowej, jak to jest w zwyczaju, rządzić nie może. Gdy minęła żałoba, pojął za żonę pewną piękną pannę. Niestety – panna (a właściwie teraz już królowa) była co prawda bardzo piękna, ale i bardzo zła. A uważała się za najpiękniejszą na świecie... Tak prawdę mówiąc, miała powody, aby tak uważać. Miała bowiem czarodziejskie lustro, które zapytane o coś zawsze mówiło prawdę. Co dzień rano w komnacie królowej powtarzała się więc jedna scenka:

Komnata królowej

Królowa: Lustereczko, powiedz przecie, kto jest najpiękniejszy w świecie?

Lusterko: Ty, pani, jesteś najpiękniejsza!

Królowa: Na pewno?

Lusterko: Wiesz przecież, że ja zawsze prawdę mówię. Jak powiedziałem, że jesteś najpiękniejsza na świecie to jesteś, bez dyskusji!

Królowa (zadowolona odkłada lusterko): Tak też myślałam... jestem najpiękniejsza!

Narrator

Narrator: Jak już wspomniałam, tak działo się codziennie. Codziennie królowa pytała kto jest najpiękniejszy, i codziennie lusterko jej odpowiadało, że właśnie ona. Do czasu jednak... bowiem mała córeczka króla rosła, zrobiła się najpierw średnią córeczką, potem już prawie dorosłą córeczką, a urodą nie ustępowała najpiękniejszym pannom w królestwie. Aż pewnego dnia...

Komnata królowej

Królowa: Lustereczko, powiedz przecie, kto jest najpiękniejszy w świecie?

Lusterko: Nikt piękniejszy od ciebie w tej komnacie nie mieszka, lecz najpiękniejsza w świecie jest królewna Śnieżka.

Królowa: Co... coś ty powiedział?

Lusterko: Prawdę, jak zwykle.

Królowa: Ale to ja przecież jestem najpiękniejsza! Mów prawdę, bo cię zaraz rozbiję na sto kawałków!

Lusterko: Wiesz, że zawsze prawdę mówię. A choćbyś mnie nie na sto, a na tysiąc kawałków rozbiła, każdy z nich będzie powtarzać że to Śnieżka jest najpiękniejsza! I bez dyskusji!

Narrator

Narrator: Rozgniewała się królowa. A właściwie „rozgniewała” to mało powiedziane: poczerwieniała na twarzy, zaczęła tupać nogami, wrzeszczeć na lustro, ale ono uparcie powtarzało swoje: że najpiękniejsza jest Śnieżka i że dyskutować na ten temat nie ma najmniejszego zamiaru. Gdy pierwszy gniew minął, postanowiła coś z tym zrobić. Myślała, myślała aż wreszcie wymyśliła. Zawołała do siebie myśliwego.

Komnata królowej

Królowa: O, jesteś wreszcie!

Myśliwy: Na twój rozkaz, najjaśniejsza pani!

Królowa: Na mój rozkaz to powinienes się bardziej pospieszyć!

Myśliwy: Ale ja przecież...

Królowa (przerywa mu): Dobra, dobra, nie interesuje mnie to. Mam dla ciebie zadanie.

Myśliwy: Z ochotą spełnię każde twoje życzenie!

Królowa: A spróbowałbyś inaczej... ale do rzeczy. Znasz Śnieżkę, prawda?

Myśliwy: No pewnie! Taka śliczna...

Królowa: I w tym właśnie problem, że śliczna. A tu na dworze tylko ja mam prawo być śliczna. Więcej: mam być najśliczniejsza na świecie.

Myśliwy: Rozumiem! Znaczący... nie rozumiem. Co ja mam do śliczności najjaśniejszej pani...

Królowa: Zaraz zrozumiesz. A więc weźmiesz Śnieżkę, zaprowadzisz do lasu i tam zostawisz.

Myśliwy: Jak to tak... zostawić? Przecież w lesie może ją wilk pożreć, albo i niedźwiedź!

Królowa: I w tym rzecz. Jak ją zjedzą, to zjedzona już nie będzie śliczna, a ja będę najśliczniejsza. Rozumiesz teraz?

Myśliwy: A, teraz tak. Do lasu, wilk, niedźwiedź... całkiem dobry pomysł!

Królowa: Ty mi tu się nie podlizuj, tylko bierz małą i prowadź! (odwraca się) Śnieżka, Śnieżka, chodź tutaj, pójdziesz z panem myśliwym na spacer!

Narrator

Narrator: I stało się tak jak królowa chciała. Myśliwy zaprowadził ją do lasu, a tam...

Polana w lesie

Myśliwy: No to poczekaj tu chwilkę, a ja pójde... tego... grzybów nazbierać.

Śnieżka: Jak to, mam tu zostać? Sama?

Myśliwy: No przecież ja będę tu niedaleko! Będę zbierać grzybki, jagódki, a ty się nie bój, nie troskaj, nie... nie... nie... (patrzy na coś za plecami Śnieżki) niedźwiedź!!! Niedźwiedź! Ratuj się kto może! (ucieka z krzykiem, Śnieżka przerażona próbuje uciec w drugą stronę w jakieś krzaki).

Narrator

Narrator: A królowa siedziała w komnacie i czekała z niecierpliwością na powrót myśliwego. Wreszcie zapukał ktoś do drzwi i do komnaty wpadł myśliwy, świeżo umyty i w czystym ubraniu.

Komnata królowej

Myśliwy: Jestem, najjaśniejsza pani!

Królowa: A co żeś tak znów zmitrężył? Umyć się poszedłeś, przebrać, czas tracić zamiast natychmiast przed mym obliczem stanąć?

Myśliwy: Bo ja... tego... tak szedłem przez ten las, sam jeden szedłem, i jakoś tak chyba wpadłem w jakieś... błoto, właśnie, w błoto wpadłem, a to przecież nie wypada w zakaka... zabłoconym ubraniu do komnat królewskich wchodzić!

Królowa: No dobrze, dobrze... sam jeden, mówisz?

Myśliwy: Ano, sam jeden.

Królowa: A Śnieżka? Co z nią?

Myśliwy: A bo ja wiem? Zostawiłem ją na polanie, gdzie wilcy chadzają, a i trop niedźwiedzia widywałem. Pewnie już po niej...

Królowa: Sprawdźmy, sprawdźmy! (bierze lustro) Lustreczko, powiedz przecie, kto jest najpiękniejszy w świecie?

Lustro: Ty, królowo, jesteś najpiękniejsza!

(królowa zadowolona z siebie odkłada lustro)

Narrator

Narrator: I wszystko poszło na pozór po myśli królowej. Magiczne lustro zawsze prawdę mówiło, więc królowa nie miała powodu do obaw... na pozór. Bo choć lustro zawsze prawdę mówiło, to odpowiadało tylko na pytanie, które mu zadano. A królowa przecież nie spytała o Śnieżkę... może i dobrze, bo dowiedziałyby się, że Śnieżka przedzierając się przez krzaki twarz sobie podrapała, włosy strasznie skołtuniła, podarła sukienkę i taka podrapana, skołtuniąca i podarta wcale nie wydawała się już taka ładna. Tak więc królowa mogła sobie spokojnie usiąść na tronie, rzucić monetę myśliwemu za fatygę, a tymczasem w lesie...

Niedźwiedź i Wilk

Niedźwiedź (kontynuuje opowiadanie): ...no więc idę ja sobie przez las, jagódki zbieram, na polankę chcę wejść gdzie najładniejsze rosną... a tu ludzie na polance stoją!

Wilk: I pogoniłeś ich?

Niedźwiedź: A po co? Jeden taki ludź jak mnie zobaczył...

Wilk: Człowiek.

Niedźwiedź: Co człowiek...

Wilk: Mówi się człowiek a nie ludź.

Niedźwiedź: Ty mnie tu nie pouczaj! Na czym to ja... aha, no więc ten ludź, ten większy, jak mnie zobaczył to strasznie zakrzyczał, zaczął tak jakoś nieprzyjemnie pachnieć i sam zwiął, bez gonienia! Tylko zapach na polance został, ten nieprzyjemny, jakby nawóz jakiś, ale już go wiatr pewnie rozwiął bo prawie nic nie czuję.

Wilk: A drugi?

Niedźwiedź: A drugi... raczej druga, gdzieś w krzakach się zawieruszyła. Trzeba by ją znaleźć, bo jeszcze gdzie zabłądzi i krzywdę sobie robi, taka była jakaś drobniutka, chudziutka...

Wilk: A pewnie, pewnie, znaleźć...

Niedźwiedź (spozstrzega leżącą Śnieżkę): O, jest! (podchodzi do Śnieżki, obwąchuje) I wcale brzydko nie pachnie! Jakoś tak kwiatkami albo czym... (przygląda się) Ale brzydactwo!

Wilk (podchodzi bliżej): Brzydactwo?

Niedźwiedź: A pewnie. Zobacz, jaka podrapana na mordzie...

Wilk: Na twarzy!

Niedźwiedź: A zamknij ty tę swoją twarz jak się ciebie nie pytają! No więc na mordzie podrapana, sierść na głowie taka skołtuniona...

Wilk (cicho, aby niedźwiedź nie słyszał): Włosy...

Niedźwiedź: Coś mówiłeś?

Wilk: A nie, nie! Właśnie, kudły ma rozsierściane... znaczy sierść rozkudloną... Czekać, budzi się!

Śnieżka: Gdzie ja jestem... O, dzień dobry, panie misiu, panie wilku!

Niedźwiedź: A dobry, nie powiem. Cóż to się stało, że tu leżysz?

Śnieżka: Bo uciekałam, przez krzaki jakieś, i się strasznie podrapałam, i się przewróciłam, tak uciekałam przed tym... (zdaje sobie sprawę z kim tak naprawdę rozmawia) ...niedźwiedziem... Panie misiu, czy pan będzie chciał mnie zjeść?

Niedźwiedź: Ja? Zjeść? Ależ ja ludziów nie jadam! Jagódki tylko, w dużej ilości, czasem jakąś rybkę, ale nie ludziów!

Śnieżka: A pan wilk...

Wilk: No, ja to... (niedźwiedź kładzie mu łapę na ramieniu) no... też jagódki, i rybkę, znaczy, bardzo chętnie rybkę w dużej ilości, ale żadnych ludzi...

Niedźwiedź (wyraźnie zadowolony): O właśnie. Żadnych ludziów nie jadamy.

Wilk: A panienka to się zgubiła?

Śnieżka: Właściwie to mnie zgubili...

Narrator

Narrator: I opowiedziała Śnieżka swoją historię Niedźwiedziowi i Wilkowi. Opowiedziała, jak zła macocha chciała być najpiękniejsza, i jak wysłała ją na spacer do lasu z myśliwym, który ją w tym lesie zostawił.

Wilk i Niedźwiedź

Niedźwiedź: No, żebym ja to wcześniej wiedział, to by się na brzydkim zapachu nie skończyło!

Wilk: Aha! A i ja bym chętnie coś przegryzł... niekoniecznie rybkę, ale taki myśliwy...

Niedźwiedź: Cicho! (do Śnieżki) Wiesz, tutaj nie będziesz całkiem bezpieczna. Co prawda z mojej strony nic ci nie grozi, ale jak sama widzisz, mój kolega na czasem trochę odmienne zdanie na temat diety i mogłoby mu coś głupiego przyjść do głowy.

Śnieżka: To gdzie mam się podziąć? Przecież do pałacu nie wrócę!

Niedźwiedź: Cicho, daj mi pomyśleć...

Wilk: A może ją do tych tam, w czerwonych czapkach co chodzą...

Niedźwiedź: O właśnie, w czapkach. Właśnie to wymyśliłem, prawda? A więc pójdziesz tą drogą i tam spotkasz podobnych do siebie.

Śnieżka: Ludzi?

Niedźwiedź: No, niezupełnie ludzi... ale bardziej ludziowatych niż niedźwiedzie i wilki. No idź, idź już, bo musimy z kolegą Wilkiem jagódek nazbierać na kolację! Ale fajnie wymyśliłem... w czapkach!

Narrator

Narrator: Podziękowała Śnieżka pięknie Niedźwiedziowi i Wilkowi i poszła w stronę, którą jej wskazano. Szła, szła, aż nagle...

Domek na polanie

Śnieżka: Jaki śliczny domek! W środku lasu... ciekawe kto tam mieszka. (podchodzi, zatrzymuje się przed domkiem nieco zdziwiona). Jakiś mały ten domek... zajrzę do środka przez okienko (zagląda) ...ech, nic nie widać. No ale pan Misio mówił że tu będę bezpieczna, więc muszę wejść!

(próbuję zmieścić się w drzwiach)

Domek

Śnieżka: Ale jestem głodna... ale przecież nie mogę zjeść czegoś, co ktoś przygotował sobie na kolację. Przecież jak wróci to też będzie głodny... spróbuję po troszeczkę z każdego talerzyka, może nie zauważą... (zjada po trochu) O, i po jednym łyżeczku z każdego kubeczka... pewnie się nie obrażą! (wypija po łyżeczku) Ależ zmęczona jestem, teraz tylko umyć się i spać! O, jest woda do mycia! (myje twarz) Ach, chyba zaraz zasnę na stojąco! (podchodzi do pierwszego posłania, próbuje się przymierzyć) Ech, za małe... to też... to też... dłużej już nie wytrzymam, tu się położę! (kładzie się na ostatnim posłaniu i zasypia)

(słychać dźwięk silnika nadjeżdżającego pojazdu i śpiew na ogólnie znaną melodię)

Głosy: Hej ho, hej ho, się popracowało, a po tej pracy by się chętnie coś zjadło!

(przebitka na polanę przed domkiem, wjeżdża ciągnik z bandą śpiewających głodnych krasnoludków na przyczepie).

Przed domem

(krasnale wysiadają z przyczepy)

Krasnal 1: No, aleśmy dziś popracowali!

Krasnal 2: Wreszcie dom! Strasznie zgłodniałem!

Krasnal 3: (podchodzi do drzwi) Ej, który to ostatni wychodził?

Krasnal 4: A co?

Krasnal 3: A bo drzwi otwarte zostawił! Pewnie Gapcio...

Krasnal Gapcio: Ja? Ja nie...

Krasnale: Pewnie że ty! Kto tu zawsze czegoś zapomina, a to czapki nie włoży, a to młotek w domu zostawi, a to diament na dole w kopalni zgubi... niedługo głowę pewnie zapomni (śmieją się). No nic, czas na kolację!

(wchodzą do domku, przebitka na wewnątrz)

Domek krasnoludków

Krasnal 1: Hm... coś mi tu nie pasuje. Ktoś mi ułamał kawałek chleba...

Krasnal 2: A mnie jakby trochę serka brakowało...

Krasnal 3: ...i mojej marcheweczki jakby mniej się zrobiło...

Krasnal 4: ...i herbatka w kubeczku jakby nie dolana jak trzeba... Gapciu, czy to nie ty przygotowywałeś kolację?

Krasnal 1: Nie kłóćmy się już! Następnym razem ktoś inny kolację przygotowuje, bardziej uważny! A teraz jedźmy i idźmy spać, bo rano praca znowu czeka!

(jedzą, piją, lulek nie palą)

Krasnal 1: No, czas spać. (podchodzi do posłania) Hej, co to? W moim posłaniu ktoś leżał!

Krasnal 2: W moim też!

Krasnal Gapcio: A w moim...

Krasnal 3: W twoim nie leżał?

Krasnal Gapcio: Leżał... i w dodatku jeszcze leży!

Krasnal 1: Co ty zmyślasz! (wszyscy podchodzą do posłania Gapcia) O... przecież to dziewczynka!

Krasnal Gapcio (rozanielony): I jaka śliczna...

Narrator

Narrator: Bo trzeba wam wiedzieć, że Śnieżka wcale się tak mocno nie podrapała, skołtunione włosy przyglądziła jak mogła a porwanej sukienki nie było widać spod kołderki. Krasnoludki postanowiły jej nie budzić bo było widać, że jest bardzo zmęczona. Dolały sobie herbatki, wypity i pomieściły się jakoś na pozostałych posłaniach. A nad ranem...

Przebudzenie Śnieżki

Krasnal 1: A teraz mów.

Śnieżka: Dzień dobry...

Krasnal 2: O właśnie, dzień dobry...

Krasnal 1: No właśnie chciałem powiedzieć, że dzień dobry. A panienka to kto?

Śnieżka: Jestem Śnieżka. Królewna... a właściwie...

Krasnal: Właściwie co?

Śnieżka: Właściwie to była królewna.

Krasnal: Jak to – była?

Śnieżka: Bo... bo mnie... (zaczyna płakać) bo mnie zła macocha wygnała z pałacu na pożarcie wilkom i niedźwiedzim, a myśliwy uciekł, ale pan misio nie chciał mnie zjeść bo ja nie jestem jagódka i kazał iść do was...

Krasnale: Jaki pan misio... jaki myśliwy... jaka jagódka...

Krasnal 2: Zaczynaj najlepiej od początku!

Narrator

Narrator: I opowiedziała Śnieżka całą swą historię. Żal się zrobiło krasnoludkom – bo czym sobie biedna Śnieżka taki los zgotowała? Radziły, radziły, a Śnieżka nie chcąc im przeszkadzać zabrała się za przygotowanie śniadania i ogarnięcie nieco krasnoludkowego mieszkania.

Śniadanie

Krasnal 1: Ale dobre dzisiaj te moje marcheweczki!

Śnieżka: A bo listek pietruszki dodałam, przez co smak się poprawia...

Krasnal 2: I herbatka taka jakaś smaczniejsza...

Śnieżka: Bo ziółek dosypałam wonnych, aby zapach był lepszy.

Krasnal 3: Ej, a co to tak błyszczący pod nogami?

Śnieżka: To podłoga. Wcześniej nie błyszcziała bo żeście strasznie tu naśmiecili, a jak te śmieci wyzamiatałam to i piękna podłoga się pokazała.

Krasnal: Aha... aha... A powiedz ty, Śnieżko, co masz zamiar teraz robić?

Krasnal 2: Do pałacu przecież wrócić nie możesz...

Krasnal 3: A i po lesie sama chodzić nie powinnaś...

Krasnal 1: Nie chciałabyś zostać u nas?

Śnieżka: Jak to – u was?

Krasnal: A tak to. Sama widzisz, że kobiecej ręki nam brakuje...

Krasnal 2: ...i sprzątać nie ma komu...

Krasnal 3: Cicho! Zaraz tam sprzątać... ale herbatki takiej jak twoja żaden z nas robić nie umie...

Krasnal: Ani marcheweczki tak dobrze przyprawiać...

Śnieżka: To może ja... ja bym wam jedzenie przygotowywała, i sprzątnęła czasami...

Krasnal: Świetny pomysł! A my za to możemy ci przynieść różne ładne rzeczy z naszej kopalni.

Krasnal 1: Dobra, chłopaki, pogadaliśmy, uzgodniliśmy, a teraz do roboty, bo te diamenty i rubiny same się nie wykopią! Brać młotki i jedziemy!

(krasnuludki wychodzą, słychać odgłos startującego silnika i śpiew, Śnieżka w międzyczasie sprząta ze stołu)

Śpiew krasnuludków: Hej ho, hej ho, do pracy by się szło, a po tej pracy by się chętnie coś zjadło!

Narrator

Narrator: I tak mijały dni. Krasnuludki jeździły do kopalni, Śnieżka przygotowywała im jedzenie, a po pracy wszyscy siadali sobie przy herbatce i krasnuludki opowiadały Śnieżce różne zabawne historyjki: a to jak Gapcio zamiast młotkiem chciał skruszyć skałę czapką, a to jak widziały w kopalni dziwną białą jaszczurkę, a to jak spotkały po drodze niedźwiedzia i wilka... Znosiły też jej różne prezenty: czasem garść świeżych malin które rosły przy drodze, czasem trochę jagód zebranych przy kopalni, czasem co ładniejszy rubin czy diament wydarty skałom tego dnia... Śnieżka tymczasem zacerowała podartą suknię, uczesała pięknie włosy, zadrapania na jej twarzy zagoiły się bez śladu, aż pewnego dnia...

Komnata królowej

Królowa: Lustereczko, powiedz przecie, kto jest najpiękniejszy w świecie?

Lusterko: Piękna jesteś, królowo, lecz piękniejsza od ciebie jest Śnieżka.

Królowa: Jaka znowu Śnieżka???

Lusterko: Ta, co w lecie z krasnuludkami mieszka.

Królowa: Jakimi znowu krasnuludkami???

Lusterko: Normalnymi, takimi w czapkach. Co ty, krasnuludka nie widziałaś czy co?

Królowa: To czemuś mi wcześniej tego nie mówił?

Lusterko: Bo Śnieżka najpierw zbrzydła, to i byłaś najpiękniejsza, a teraz na powrót wypiękniała no i już nie jesteś. A o Śnieżkę mnie w ogóle nie pytałaś, to co miałem mówić???

Królowa (odkłada lusterko): A więc to tak... Niedźwiedzie jej nie zęzały... pewnie te wredne krasnale ją wybroniły... niech ja je tylko dostanę w swoje ręce! Ale co tu zrobić, co tu zrobić...

Narrator

Narrator: I tak myślała królowa, aż wymyśliła. Postanowiła osobiście otruć królową, aby mieć pewność, że już jej w drogę nie wejdzie. Wzięła więc piękne, czerwone jabłuszko i nasączyła je najstraszniejszą trucizną, jaką знаła. A sama przebrała się za starą babcie i udała się do domku krasnuludków.

Macocha

Śnieżka: Kto tam?

Głos zza drzwi: To ja, stara babcia zielarka, mieszkam tu w pobliżu. Wpuść mnie, dziecko, bo zmęczona jestem i odpocząć chwilę muszę!

Śnieżka: Ale krasnoludki zabroniły mi kogokolwiek wpuszczać!

Głos: To wyjdź do mnie, przed domek...

Śnieżka: I wychodzić zabroniły, i w ogóle z obcymi rozmawiać!

Głos: Jaka ja tam obca, przecież mówię że sąsiadka jestem. Czekaj, podejść do okna...

(pojawia się w oknie)

Babcia: Dziecko kochane, daj mi przynajmniej kubek wody, bo od rana po lesie chodzę i strasznie mi się pić chce!

Śnieżka: Pewnie, pewnie... a może być herbatka? Właśnie świeżą zaparzyłam.

Babcia: Może być herbatka, pewnie (do siebie) aby szybko, bo czasu nie mam!

(Śnieżka podaje babci kubek z herbatką, ta pije)

Babcia: Oj, jaka smaczna herbatka!

Śnieżka: Mogę dać przepis...

Babcia: A to może innym razem... na razie masz tu za herbatkę jabłuszko. Zobacz, jakie piękne, czerwone, w moim sadzie wyrosło!

Śnieżka: I prezentów przyjmować też mi krasnoludki zabraniają!

Babcia: Jak tak można, takiej ślicznej dziewczynce wszystkiego zabraniać... Ale to przecież żaden prezent, ty mnie herbatką poczęstowałaś to ja cię jabłuszkiem. Sama bym z chęcią zjadła, ale ja stara, zębów już nie mam to i nie pogryzę. A żal, żeby się zmarnowało.

Śnieżka: No, jak tak to zgoda. (bierze jabłko, odgryza i w tym samym momencie pada na ziemię)

Babcia: He he... i dobrze ci tak. Już mi nie będziesz bruździć! Ale będą miały niespodziankę te wredne skrzaty jak do domu wrócą! Ale niespodziankę... (odchodzi ze śmiechem)

Narrator

Narrator: Jakaż była rozpacz krasnoludków, gdy wróciły do domu i zastały Śnieżkę leżącą bez życia na podłodze! Próbowały ją ocucić, ale na nic się to nie zdało. Może gdyby zobaczyły nadgryzione jabłko zrozumiałyby, co się stało – ale to odtoczyło się gdzieś w kącie. Postanowiły więc, że na razie ułożą Śnieżkę na pięknym postumencie (na który poświęciły własny stół), zapalą świece i będą czuwać przy zmarłej przyjaciółce. I tak minął dzień, drugi, trzeci, potem tydzień, a Śnieżka leżała bez życia nie tracąc ani na chwilę swej urody. A tymczasem w pałacu...

Komnata królowej

Królowa: Lustreczko, lustreczko, powiedz mi raz-dwa, czy chodzi po świecie ktoś piękniejszy niż ja?

Lusterko: Absolutnie, nikt taki nie chodzi.

Królowa: A Śnieżka?

Lusterko: Żadna Śnieżka nie chodzi po świecie!

Królowa: I o to chodziło, o to chodziło...

Narrator

Narrator: Tak sobie królowa z lusterkiem rozmawiała i utwierdzała się w przekonaniu, że jest najpiękniejsza. Tymczasem do domku krasnoludków zapukał jakiś nieznaną gość.

Księżę

Krasnal 1: Kto tam?

Krasnal 2: Kto śmie przeszkadzać nam w czuwaniu nad ciałem naszej przyjaciółki?

Głos zza drzwi: Wybaczcie, nie chciałem przeszkadzać. Zabłądziłem w lesie i o drogę tylko zapytać chciałem.

Krasnal: A, to prosimy, prosimy.

(wchodzi Księżę)

Krasnal: A kim ty jesteś? Jakoś nie wyglądasz na zwykłego wędrowca?

Księżę: Jestem księciem z sąsiedniego królestwa. Wybrałem się na wycieczkę po tym pięknym lesie, ale drogę zgubiłem i już drugi dzień się błąkam...

Krasnal: Oj, to musisz być głodny, a my tu zamiast gościa poczęstować na spytki go bierzemy!

Krasnal 2: Siadaj z nami, częstuj się.

Krasnal 3: Co prawda mamy tylko chleb suchy, starą marchewkę i wodę źródlaną, ale odkąd nasza ukochana przyjaciółka zmarła nie w głowie nam smakołyki!

Księżę: Ależ doskonale rozumiem! A głodnemu i strudzonemu to i suchy chleb i czysta woda wystarczyć muszą. (rozgląda się zdziwiony). A co to tak na podłodze wszystko porozstawiane, stołu nie macie?

Krasnal: Mieliśmy, panie, ale zrobiliśmy zeń katafalk, na którym ciało naszej przyjaciółki Śnieżki złożyliśmy.

Krasnal 2: Ot, tam stoi, panie...

(Księżę podchodzi do katafalku, przygląda się)

Księżę: Jakaż ona piękna... A cóż to się z nią stało?

Krasnal: Nie wiemy, panie! Wróciliśmy jak zawsze z kopalni do domu i zastaliśmy ją, leżącą bez życia...

Krasnal 2: Próbowaliśmy ją ocucić, ale nic to nie dało.

Księżę: To straszne. Takie nieszczęście... (pochyla się nad Śnieżką) Ale co to ona ma w ustach?

Krasnal: Jak to...

Księżę (rozgląda się): I co to tam leży w kącie? (krasnal próbuje podnieść jabłko, ale księżę go powstrzymuje) Stój, nie dotykaj! Zobacz, jakie to jabłko zeschłe i pomarszczone! Może nim się wasza Śnieżka otruła! Czekaście (próbuje podnieść Śnieżkę)

Krasnal: Co robisz, panie! Przecież...

(w tym momencie z ust Śnieżki wypada kawałek jabłka, Śnieżka budzi się i rozgląda zdziwiona)

Śnieżka: Gdzie ja... kim jesteś, piękny panie?

Księżę: Jestem księciem z sąsiedniego królestwa. A ty?

Śnieżka: Ja jestem... byłam królewną, ale zła macocha mnie z pałacu wygnała. A gdzie babcia zielarka?

Krasnal: Jaka babcia?

Śnieżka: No, babcia sąsiadka, była tu, wody chciała...

Krasnal: Ale tu żadna babcia w pobliżu nie mieszka! Wpuściłaś ją do domu?

Śnieżka: Ale skąd! Przez okno tylko kubek herbaty jej podałam, chwaliła że taka dobra, i dała mi za to jabłko... nawet nie wiem czy smaczne, bo ugryzłam i więcej nie pamiętam...

Księżę: Już wiem! Zobaczcie, to musiało być to zatrute jabłko!

Krasnal: Pewnie! Pozbądźmy się go czym prędzej!

Krasnal 2: Tylko ostrożnie, aby nas jeszcze nie zatrulo!

Księżę: Jabłko jabłkiem, ale skąd tu się jakaś babcia wzięła?

Krasnale: Nie wiemy... nie wiemy...

Krasnal 1: A ja się już domyślam. Pewnie to owa zła macocha dowiedziała się jakoś, że Śnieżka tu mieszka z nami i przysłała ją otruć!

Śnieżka: A wiecie... taki mi się głos tej babci znajomy wydawał... teraz już wiem, to musiała być ona!

Narrator

Narrator: Rozgniewały się krasnoludki. Już chciały topory wyciągać, młoty szykować i do pałacu się wybrać aby zrobić porządek z królową, ale księżę ich powstrzymał. Powiedział, że sam tę sprawę załatwi, bo jako księżę prędzej się z królem dogada. Wziął więc Śnieżkę, wysłuchał dokładnie wskazówek krasnoludków które drogę mu opisały, i udał się do pałacu. A tam...

Komnata królowej

Królowa: Lustereczko, lustereczko, powiedz mi raz-dwa, czy chodzi po świecie ktoś piękniejszy niż ja?

Lusterko: Owszem, chodzi.

Królowa: Jak to? Coś ty powiedział? Kto śmie być piękniejszy ode mnie?

Lusterko: Powiedziałem że chodzi. A piękniejsza jest Śnieżka.

Królowa: To coś ty mi wcześniej opowiadał, że nikt...

Lusterko: Boś pytała, czy ktoś piękniejszy chodzi po świecie. A Śnieżka wtedy wcale nie chodziła tylko leżała. A dzisiaj wstała i chodzi.

Królowa: Jak to – wstała? Przecież sama jabłko straszliwą trucizną nasaczyła, sama jej dałam i przypilnowałam, żeby ugryzła...

Księżę (wpada do komnaty): A więc przyznałaś się! To ty chciałaś otruć Śnieżkę!

Królowa: Jak śmiesz... jak śmiesz bez zapowiedzi do mojej komnaty wchodzić! Poskarżę się królowi...

Księżę: Poskarżyć się to już chyba nie będziesz miała okazji. Oto co król powiedział (wyciąga jakiś pergamin i czyta). Z rozkazu jego królewskiej mości rozkazuje się, aby złą królową wraz z okrutnym myśliwym wygnać do lasu ciemnego, kędy niedźwiedzie chadzają i wilcy grasują, i tam zostawić. Podpisano: Król.

Królowa: Jak to – wygnać?

Księżę: A tak to, wygnać. No już, już, zbieraj się bo my tu czasu nie mamy. Twój myśliwy już tam pod strażą czeka na ciebie żeby twój los podzielić... nie, lustreczko to proszę zostawić, wygnańcom takie wygody nie przysługują, a nam się przyda. No, już, ruszaj się!

Narrator

Narrator: I stało się tak, jak król przykazał. Złą królową (a właściwie już była królową) i myśliwego pognano precz. Księżę tymczasem zakochał się w pięknej Śnieżce, a że sam był przystojnym i dobrym młodzieńcem, więc i Śnieżka go całym sercem pokochała. Odbył się więc wesele, król w podzięce za uratowanie córki oddał księciu swe królestwo i koronę. O krasnoludkach też nie zapomniano – co tydzień jeden sługa udawał się do ich domku, przynosił wspaniałe potrawy z pałacowej kuchni i skrzętnie zamiatał podłogę. I wszyscy byli szczęśliwi... no, może z jednym, a właściwie dwoma wyjątkami.

Wilk i Niedźwiedź

Myśliwy: Gdzie leziesz, patrz pod nogi, stara pokrako!

Macocha: Jak śmiesz tak do swej królowej się odzywać?

Myśliwy: Jakiej tam królowej? Królowa to w pałacu mieszka i Śnieżka się nazywa, a ty możesz sobie królować nad muchami w lesie. Stare czupiradło... jeszcze mnie ze sobą pociągnęła!

Macocha: Sam chciałeś!

Myśliwy: Ja? Ja tylko wypełniałem rozkazy!

(pojawia się niedźwiedź)

Niedźwiedź: O, pan myśliwy! Witamy, witamy w naszym lesie! Co to tak dzisiaj, bez strzelby?

Myśliwy: Bo ja to tylko na spacer...

Niedźwiedź: Już ja znam te wasze spacerki. Ale ale, coś mi się wydaje że już się spotkaliśmy!

Myśliwy: Ależ skąd! Ja tu pierwszy raz...

Niedźwiedź: A mnie się wydaje, że drugi. I też z jakąś panią byłeś, ale tamta była chyba nieco ładniejsza?

(macocha korzystając z zainteresowania niedźwiedzia myśliwym próbuje dyskretnie oddalić się w przeciwnym kierunku, ale drogę zastępuje jej Wilk)

Wilk: A szanowna pani to przepraszam, dokąd się wybiera? (przygląda się uważniej) Hej, panie niedźwiedziu, czy to przypadkiem nie ta zła macocha, co o niej Śnieżka opowiadała?

Niedźwiedź: A jakże. Witamy, witamy w naszym lesie, pani macocho. Już wy teraz popróbujecie, jaki to los biednej Śnieżce chcieliście zgotować...

(Macocho i myśliwy rzucają się z krzykiem do ucieczki, wilk z niedźwiedziem jednak ich nie gonią, siadają i się śmieją)

Niedźwiedź: Powiedz mi, mój drogi wilku, czemu te ludzie jak od nas uciekają to od razu zaczynają tak brzydko pachnieć...

Narrator

Narrator: I tak jak uciekli, to uciekają do dziś. Widywano ich potem w różnych miejscach: a to w Afryce, gdzie na pustyni przed lwem usiłowali zbiec, a to w dżunglach Bengal, gdzie gonił ich tygrys. Powiadają, że ostatnio byli w Chinach, gdzie przed żółwiem uciekali, ale to chyba nieprawda.

KONIEC

Opublikowano na licencji [CC BY-SA 4.0](https://creativecommons.org/licenses/by-sa/4.0/) przez: Bohdan R. Rau, 2020